

FUNDACJA GENERALI ELŻBIETY ZAWACKIEJ
Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej
oraz Wojskowej Służby Połec
87-100 Toruń, ul. Podmurza 93, tel. 0048 56 65 22 186
e-mail: fepak@wp.pl; www.zawacka.pl
NIP 956 16 25 127; REGON 970502736
KRS 00000 41692
Nr r-ku 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244



Roman Krzyżanowski

Toruń - Okr. Lublin
ZHP-NSZ

80-318 Golaiisk - Oliva

++ Krzyżanowska Helena
zd. Żukotyńska

M: 899/2414 Pom.

SPIS ZAWARTOŚCI
TECZKI

Brzyzganowska Helena
T: K-899/2414 Pom.
poza Pom. - Okr Lublin NSZ

I./1. Relacja *k.3 s.1-3*

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora *k.6 s.1-6*

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora *k.3 s.1-3*

II. Materiały uzupełniające relację *k.3 s.1-3*

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora *k.2 s.1-2*

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 —

III./5. Inne ... *k.10 s.1-10*

IV. Korespondencja

1. biuro & rodzinę k.4 s.1-4

.....

.....

V. Nazwiskowe karty informacyjne *k. —*

VI. Fotografie *dwie i kronografii*

1/1. Relacja: Teresa Kryżanowska
z d. Łukotyniska:

1. Relacja o Helenie Kryżanowskiej
autorstwa Romana Kryżanowskiego,
syms z 29.08.2001, mpis k. 3 s. 1-3



POŻEGNANIA

Helena Krzyżanowska z d. Żukotyńska

1904 - 1971

ur.w Jarosławiu.2-giego września mija 30-ta rocznica Jej odejścia. Po I-wszej wojnie światowej,we wczesnych latach dwudziestych ubiegłego stulecia,przeniosła się z Małopolski do Starogardu,wraz z rodzicami i rodzeństwem /3 siostry i 3 bracia,którzy byli żołnierzami II Rzeczypospolitej i uczestniczyli w kampanii wrześniowej 1939 r./

Helena,już w roku 1922,założyła pierwszą żeńską drużynę ZHP na Pomorzu.Całe życie była wierna prawu harcerskiemu,szczególnie chętnie niosła pomoc innym.

Gdy w październiku 1939 rozstrzelano Karola,męża siostry Janiny, Helena wspierała ją finansowo wysyłając do Sremu /wówczas Warthelandu/ pieniądze.Władze okupacyjne czyniły wiele trudności w wysyłce pieniędzy z Generalnej Guberni do Reichu.

Po otrzymaniu z Polskiego Czerwonego Krzyża,adresów polskich jeńców więzionych w niemieckich obozach,słała paczki żywnościowe i listownie wspierała ich duchowo.Byli to żołnierze września 1939: Franciszek Suwała i Roman Pochwała.Osoby wspierające jeńców w czasie wojny nazywano "mateczkami chrzestnymi".

Dzięki zapobiegliwości i pracowitości śp.Heleny,udało się rodzinie Krzyżanowskich,przeżyć ponury i niebezpieczny czas okupacji,po wysiedleniu w 1939 z Torunia na Lubelszczyznę.

Pracując w latach 1924-26 w Ekspozyturze Wojskowej Kontroli Generalnej przy DOK nr 7,jako urzędniczka nabyła m.i.umiejętność pisania na maszynie.Wykorzystała to,drukując w czasie okupacji,na matrycach biletyny z nasłuchu radiowego,które następnie powielano w odpowiedniej ilości egzemplarzy.

Dom Heleny był zawsze otwarty,szczególnie dla młodzieży.

W czasie okupacji,mimo dramatycznej ciasnoty,przygarnęła Józka K. z rozbitej rodziny,potem siostrzeńca Tomka B. umożliwiając obu naukę.Byli oni traktowani,na równi z własnymi synami.

Po zakończeniu wojny,rodzina Krzyżanowskich osiadła w 1945 roku w Oliwie.

Synowie Ziemowit i Roman kontynuowali tradycję rodzinną i byli członkami Oliwskiego Hufca ZHP,oraz Akademickiego Kręgu Harcerskiego "Wodnik",w latach 1945/47.

Przy stoliku bridżowym spotykali się,Irka i Józek K. Regina i Edek M. Borys S. i Lucyna G.

Ci młodzi ludzie traktowali Helę jak mamę i w ten sposób się do

Nieci zwracali wszyscy oni zdobyli później wyższe wykształcenie

3/1/2

Więź z liczną rodziną, utrzymywała Helena, przez spotkania i częstą wymianę korespondencji.

Zmarła po ciężkiej i długotrwałej chorobie 2 września 1971r. jest pochowana na cmentarzu oliwskim.

Na kamieniu nagrobnym umieszczono krzyż harcerski, który był Jej drogowskazem.

Wieczorną pieśń harcerską Jej poświęcamy:

"Idzie noc, słońce już zeszło z gór, zeszło z pól, zeszło z mórz, w cichym śnie spocznij już, Bóg jest tuż... "

Rom



Helena Żukotyńska /Krzyżanowska/. Siedzi, ręce splecione.
Starogard 18.1.1924

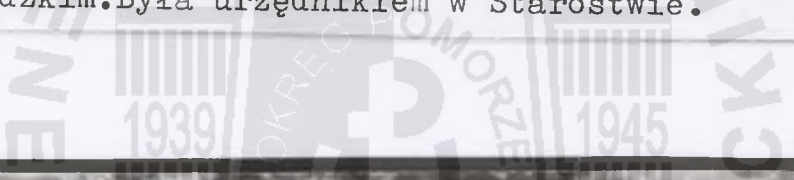
Wycięte zdj. →
zob. dział
ikonografii



W STAROGARDZIE dn.18.1.1924 r.

x-Helena ŻUKOTYNSKA - KRZYŻANOWSKA ur.27.1.1904 zm.2.9.1971
 -założyła pierwszą drużynę harcerek w Starogardzie w 1923r. *lut-1922*

xx-Helena DANIELEWICZOWNA - ur.2.9.1907 zamordowana przez
 Niemców w październiku 1939 r, pochowana na cmentarzu
 starogardzkim. Była urzędniczką w Starostwie.



Ze zlotu w Kościerzynie 16.IX.1923.

W
masiojowce x-Helena ŻUKOTYNSKA-KRZYŻANOWSKA ur.27.1.1904 zm.2.9.1971
 -założyła pierwszą drużynę harcerek w Starogardzie w 1923r. *lut-1922*

xx-Helena DANIELEWICZOWNA ur.2.9.1907 zamordowana przez
 Niemców w październiku 1939, pochowana na cmentarzu
 starogardzkim. Była urzędniczką w Starostwie.

1/2. Dokumenty - Krzyżanowska Helena
z d. Łukotynska

1. Zaświadczenie Ekspozytury Wojskowej Kontroli Generalnej, Głuchowski, 6.02.1926, kserokop. oryg. ; pismo Ekspozytury Woj. Kontroli Generalnej przy DO K nr VIII, z 8.11.1924, kserokop. oryg. k. 1 s. 1
2. Zaświadczenie z 6.02.1926 - Ekspozytury Wojskowej Kontroli Generalnej - opinia o pracy Heleny Krzyżanowskiej, kserokop. oryg. jak w pkt. 1 k. 1 s. 2
3. Świadectwo szkolne Heleny Łukotynskiej z r. szkoli 1919/20 z 15.06.1920 Szkoły Wydziałowej Żeńskiej św. Jadwigi w Garbstatwie, kserokop. oryg. k. 1 s. 3
4. Poświadczenie o zawarciu małżeństwa wydane 14.04.1925 r. przez Urząd Stanu Cywilnego w Głuchowsku, kserokop. oryg. k. 1 s. 4
5. Poświadczenie ślubu cywilnego (jak wyżej) i poświadczenie ślubu kościelnego przez parafię św. Nikołaja w Głuchowsku z 14.04.1925, kserokop. oryg. k. 2 s. 5-6

Ekspozytura

Wojskowej Kontroli Generalnej

przy D.O.K. Nr. VIII.

L. dz. 24/26 of.

Z a ś w i a d c z e n i e

Pani Krzyżanowska Helena pracowała w tut. Urzędzie od 16.X.1924 r. do dnia 31.I.1926 r. w charakterze urz.cywiln.XI.st.pł.

W czasie swej służby okazała się Pani Krzyżanowska, jako bardzo pilna i sumienna urzędniczka-stenotypistka, wykonywała powierzone jej czynności służbowe zawsze gorliwie i starannie i zaskrzyła sobie zaufanie swej władzy przełożonej.

Zachowanie się wymienionej w służbie i poza służbą było wzorowe.-

Pani Krzyżanowska została zwolniona z tut. Urzędu na własną prośbę.-

Grudziądz, dnia 6. lutego 1926 r.

Szef Ekspozytury W.K.Gen.
przy D.O.K.VIII.

Zachowski
MAJOR K.A.



Ekspozytura

Wojskowej Kontroli Generalnej

przy D.O.K. Nr. VIII.

L. dz. 378/24 of.

Grudziądz, dnia 8. listopada 1924 r.

Do

Pani Żukotyńskiej Heleny
u.k.XI.st.pł.

wmiejscu

Przesyłam Pani dekret zwolnienia z Pomorskiej Izby Skarbowej w Grudziądzu L.dz.69147-14726/24, który odbiór należy potwierdzić na załączonem pokwitowaniu.-

1 załącznik.-

Herforth

Pułkownik.-

Ekspozytura

skowej Kontroli Generalnej

przy D. O. K. Nr. VIII

L. dz.

1/2/2

Z a ś w i a d c z e n i e

Pani Krzyżanowska Helena pracowała w tut. Urzędzie od 16.X.1924 r. do dnia 31.I.1926 r. w charakterze urz.cywiln.XI.st.pł.

W czasie swej służby okazała się Pani Krzyżanowska, jako bardzo pilna i sumienna urzędniczka-stenotypistka, wykonywała powierzone jej czynności służbowe zawsze gorliwie i starannie i zaskrzyła sobie zaufanie swej władzy przełożonej.

Zachowanie się wymienionej w służbie i poza służbą było wzorowe.-

Pani Krzyżanowska została zwolniona z tut. Urzędu na własną prośbę.-

Grudziądz, dnia 6. lutego 1926 r.

Szef Ekspozytury W.K.Gen.
przy D. O. K. VIII.



Kuchowski
MAJOR K.A.

dat. do listu z 15.02.2010

I/2/3

Państwo Polskie.

Okrąg szkolny: Jarosław.

Szkoła 5 kl. wydziałowa żeńska połączona z 4 kl. posp. im. Król. Jadwigi w Jarosławiu.

Klasa ~~czwarta~~ szkoły wydziałowej.

L. katalogu klasowego: 36.

Świadectwo szkolne.

Zukotyńska Helena urodzona dnia 29 stycznia 1904
 w Matopolcu w Jarosławiu religii Katolicki obrządku
tacelnickiego, uczęszczała w drugim półroczu roku szkolnego 1945 do klasy
 klasy czwartej szkoły wydziałowej żeńskiej pięciu klasowej w Jarosławiu
 zachowywała się chwalnie, przykładała się do nauk z pilnością
zadowolającą i poczyniła w nich następujące postępy:

w nauce religii	<u>zadowolająco</u>
w języku polskim	<u>chwalnie</u>
w historii polskiej	<u>zadowolająco</u>
w języku niemieckim	<u>zadowolająco</u>
w języku francuskim	<u>zadowolająco</u>
w najważ. wiadomościach z literatury powszechnej	<u>zadowolająco</u>
w najważ. wiadomościach z historii sztuki	<u>zadowolająco</u>
w historii	<u>zadowolająco</u>
w geografii	<u>zadowolająco</u>
w historii naturalnej	<u>zadowolająco</u>
w fizyce i chemii	<u>zadowolająco</u>
w higienie	<u>zadowolająco</u>
w gospodarstwie domowym	<u>zadowolająco</u>
w rachunkach i rachunkowości pojedynczej	<u>dobrze</u>
w geometrii z rysunkiem geometrycznym	<u>chwalnie</u>
w rysunkach odręcznych	<u>chwalnie</u>
w kaligrafii	<u>zadowolająco</u>
w śpiewie	<u>zadowolająco</u>
w robotach ręcznych kobiecych	<u>zadowolająco</u>
w przedmiotach nadobowiązkowych	

Porządek zewnętrzny ćwiczeń piśmiennych: starym

Opuściła godzin szkolnych: 7, z tych usprawiedliwiła: 7

Na podstawie tych postępów uznaje się, że uczennica ta jest uzdolnioną do przejścia do klasy piątej

W Jarosławiu, dnia 15 maja 1945.

Jolanta Grabowska
Dyrektor



M. March Kozub
Nauczyciel religii.

Maja Kozub
Gospodyni klasy.

Dot. do listu z 15.02.2010

1/2/4

Republika Polska
Województwo Pomorskie
Miasto Grudziądz

D.

Ważne tylko dla zawarcia ślubu (§ 82 prawa z 6 lutego 1875^o).

Poświadczenie o zawarciu małżeństwa.

Pomiędzy Nikodemem Norbertem Trautmanem
zamieszkałym w Starogardzie
Helena Tremda żoną
zamieszkałą w Grudziądzu

zawarto dziś przed niżej podpisanym urzędnikiem stanu cywilnego związek małżeński.



Grudziądz dnia 14. IV. 1925

Urzędnik stanu cywilnego

M. M. M. M.

*) Prawo to nie narusza obowiązków kościelnych co do chrztu i ślubu.

zaw. do listu z 15.02.2010

Poświadczenie ślubu cywilnego

Nr. 49

1. Kontroler Karbowy
Wiktor Torbert Kryżanowski

wiejszaty, katolicki, wyznania, urodzony
dnia 6. czerwca 1898 w Rybczewie

powiat Krasnostaw
SYR górolanowski Putawa
Kryżanowski, mieszka
w Pawłowie z jego żoną
Luzji z domu Ławickiej
zamieszkał w Publicie

2. Helena Wanda Łukotynska
przedmieszka
Petaliniec wyznania, urodzona
dnia 17. stycznia 1904 w Gawortanie



Urządnik stanu cywilnego.

Suplikacja

Poświadczenie ślubu kościelnego.

Ślub odbył się dnia 14. kwietnia 1925

w kościele św. Mikołaja
w Górnym
Ks. Pahlman



zat. do listu z 15.02.2010

1/2/5

1/2/5

12/6

Dzieci tego

małżeństwa

Nazwisko miona	Miejsce, dzień, miesiąc, rok i nr. rejestrów urodzenia	Podwładzenie i rzędnika stanu cywilnego	Miejsce, dzień, miesiąc i rok chrztu św.	Miejsce, dzień, miesiąc, rok i nr. rejestru zgonu	Podwładzenie urzędnika stanu cywilnego
<i>Anna</i>	<i>Podgórka</i>				
<i>Aleksander</i>	<i>3/V</i>	dn. _____ (pieczęć)	<i>4. VII. 1926</i>	Nr. _____ 192	dn. _____ 192 (pieczęć)
<i>Krzysztof</i>	<i>53</i>	dn. _____ (pieczęć)	<i>K. G. Jakubowicz</i>	Nr. _____ 192	dn. _____ 192 (pieczęć)
<i>Ziemowit</i>	<i>Gręka</i>				
<i>Krzysztof</i>	<i>14/I 1920</i>	dn. _____ 1920 (pieczęć)		Nr. _____ 192	dn. _____ 192 (pieczęć)
	<i>5</i>	dn. _____ 1920 (pieczęć)		Nr. _____ 192	dn. _____ 192 (pieczęć)

zat. do listu a 15.02.2010

I/3. Inne materiały dokumentacyjne
Heleny Krzyżanowskiej:

1. Wpisy do pamiętnika z 1944 r.
- przekazane przez Romane Krzyżanow-
skiego, kserokop.

k. 3 s. 1-3



Trzy wprisy do pamiętnika
wojennego z 1944 r. I/3/1

Szkielet na pierwszym planie
jako szkielet wojownika Karabina
typu Mosin. (rosyjskie)
Następny szkielet manewruje
na szkieletach z Karabina
Mauser (niemiecki)



1/3/2



Przez
cierpienie
i walkę -
do granic

WIELKIEJ
POLSKI!

Na pamiątkę - 1344 r



Śmierć za swobodne życie stokróż jest lepsza, niż podłe życie w niewoli
Pomowił Tom.

30.8.41

11. Materiały uzupełniające: Kazyjanowski
Helena z d. Łukotyński

1. art. P. Kazyjanowski, Helena
Kazyjanowska z d. Łukotyński,
Gazeta Morska, 1-2 IX 2001, kserokop. k. 1 s. 1
s. 9

2. art. P. Kazyjanowski, Niemcy skopi-
tlowali, ale dla nas wojnę jeszcze trwa, a,
Gazeta Wyborcza. Trójmiasto, 15.02.2002,
kserokop. k. 2 s. 2-3



Helena Krzyżanowska z domu Żukotyńska

WSPOMNIENIE (1904 – 1971)



Helena Żukotyńska (Krzyżanowska). Siedzi na fotelu, ręce splecione. Starogard 18. 01. 1924 r.

Jarosławiu. 2 września
ocznica Jej odejścia. Po
owej, we wczesnych la-
z rodzicami i rodzeń-
siostrami i trzema braci-
żołnierzami II Rzeczy-
zestniczyli w kampanii
1939 r. – przeniosła się
o Starogardu.

elena założyła pierwszą
ZHP na Pomorzu. Całe
na prawo harcerskiemu,
nie niosła pomoc innym.
mniku 1939 r. rozstrze-
ęża siostry Janiny, He-
ją finansowo, wysyłając
wczas Warthelandu, pie-
że okupacyjne czyniły
i w wysyłce pieniędzy
uberni do Reichu.

u z Polskiego Czerwo-
adresów polskich jeń-

ców, więzionych w niemieckich obo-
zach, słała paczki żywnościowe i li-
stownie wspierała ich duchowo. Byli
to żołnierze września 1939 r. – Fran-
ciszek Suwała i Roman Pochwała.
Osoby wspierające jeńców w czasie
wojny nazywano „mameczkami
chrzestnymi”. Dzięki zapobiegliwo-
ści i pracowitości śp. Heleny udało się
rodzinie Krzyżanowskich przeżyć po-
nury i niebezpieczny czas okupacji,
po wysiedleniu w 1939 r. z Torunia
na Lubelszczyznę.

Pracując w latach 1924 – 26 w Eks-
pozyturze Wojskowej Kontroli Gene-
ralnej przy DOK nr 7, jako urzędni-
czka nabyła m.in. umiejętność pisa-
nia na maszynie. Wykorzystała to,
drukując w czasie okupacji na matry-
cach biuletyny z nastuchu radiowego,
które następnie powielano w odpo-
wiedniej liczbie egzemplarzy.

Dom Heleny był zawsze otwarty,
szczególnie dla młodzieży. W czasie
okupacji, mimo dramatycznej ciasnoty,
przygarnęła Józka K. z rozbitej rodzi-
ny, potem siostrzeńca Tomka B., umo-
żliwiając obu naukę. Traktowała ich na
równi z własnymi synami. Po zakoń-
czeniu wojny rodzina Krzyżanowskich
osiadła, w 1945 r., w Oliwcu.

Synowie Ziemowit i Roman kontynu-
owali tradycję rodzinną i byli członka-
mi Oliwskiego Hufca ZHP oraz Aka-
demickiego Kręgu Harcerskiego Wod-
nik, w latach 1945 – 47.

Przy stoliku brydżowym spotykali się
Irka i Józek K., Regina i Edek M., Bo-
rys S. i Lucyna G.

Ci młodzi traktowali Helę jak mamę
i w ten sposób się do Niej zwracali.
Wszyscy zdobyli później wyższe wy-
kształcenie.

Więź z liczną rodziną utrzymywała
Helena przez spotkania i częstą wymia-
nę korespondencji.

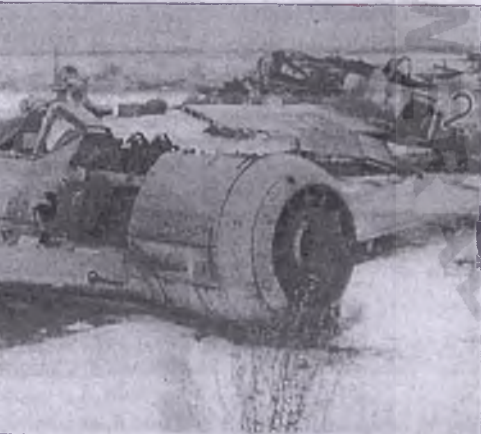
Zmarła po ciężkiej i długotrwałej cho-
robie 2 września 1971 r. Jest pochowa-
na na cmentarzu oliwskim. Na kamie-
niu nagrobnym umieszczono krzyż har-
cerski, który był jej drogowskazem.

Wieczorną pieśń har-
ców świącemy:

*Idzie noc, słońce już
zeszło z gór, zeszło z gór,
w cichym śnie spoczni,
Bóg jest tuż...*



...y jedziemy do Gdańska. W pierwszym rzędzie od lewej: Józef Kobryń, Roman Krzyżanowski, Wiktor Krzyżanowski, Ziemowit Krzyżanowski. Rząd
...a, Franciszek Brudnowski, inż. Wiewiórkowski, Helena Krzyżanowska



...u we Wrzeszczu



...ieckie działo szturmowe Jagdpanzer IV



...lanum w 1945 roku za życia
...liśmy się zaludnić ziemię
...skane, wiedzieliśmy jedno –
...ba najpierw przeprowadzić
...nesans na Wybrzeżu – wspo
...Roman Krzyżanowski

Nie jechaliśmy na niepewny
...stek Bałut załatwił pokoje
...zym mieszkaniu przy ulicy
...nej wówczas Żołnierek, a obecnie
...Husa. Na razie Bałutowie zamie
...wspólnie z panią Hepnerową (Nier
...Nam ojciec umówił mieszkani

ul. Obr. Westerplatte 37, było tam 5 pokoi, część zajmowała pani Förster z trzema synami i babcią. My zajęliśmy dwa pokoje. Po pewnym czasie pozostali lokatorzy zostali „wypędzeni”. Mój udział w „wypędzeniu” sprawdził się do pomocy w pakowaniu bagażu trzem chłopakom, którzy zapewne byli uprzednio w H
...gend. W pakowaniu miałem prakty
...gdź w 1939 r. w ten sam sposób o
...czaliśmy Toruń. Różnica polegała
...tym, że my byliśmy „wysiedleni”,
...watele niemieccy Wolnego M
...Gdańsk „wypędzani”. Niemniej, m
...wię pretensji i wczułem się w ich
...żenie. Wierzyliśmy, iż władza t
...dowa pozwoli nam na utrzymanie
...dużego mieszkania w 5 lub 4 osob
...pozwoliła i musieliśmy zamienie
...mieszkanie na mniejsze, 3-pok
...przy ul. Derdowskiego 9a. Gdań
...zniszczony prawie całkowicie
...Wrzeszcza i Sopotu chodziło się n
...chęć. Lepiej było dopiero wtedy
...do Sopotu wybudowano linię tram
...wą.

W samej Oliwie drogę i tory tra
...jowe przy ul. Abrahama tarasował
...parowozy wysadzone w powietrze
...z wiaduktem. W okolicy dworca
...wie oraz na skrzyżowaniu ul. De
...skiego z Grunwaldzką, w miejscu,



ROMAN KRZYŻANOWSKI
autor wspomnień i zdjęć



Wrak przy nabrzeżu gdańskiego po



e, zgromadzono du-
dział szturmowych,
ono je do hut w kie-

ał majątek gdańskiej
arakterystyczny był
ksztalcie wielkiego
ać było ognie palni-
e techniczną cięto na
ten dominował nad
nego Gdańska.

aliśmy widoczną na
o prawdzie to o osie-
no już w czasie woj-
i względnie silni.

powoli, bo pociągi
wyzwoliciele jechały
tarasowały przejazd.
knęliśmy, była oka-
ch transportów – ca-
ki, rogi jelenie, kare-
kanapy, bufety itp.
ko, co można sobie
ście, spaliśmy w wa-
wet w Gdańsku, na
wko gdańskiej stocz-
ego dnia podholowa-
o był kres naszej po-
iśmy „biwak” na na-

wie, Gustek, Ola i ich
Tomek, już w maju
a Pomorze, do Byd-
9 r. musieli uciekać.
się w Gdańsku wraz
zieli, Anielą i Hen-
mi.

dziny Krzyżanow-
adków Żukotyńskich
wę jako miejsce sta-

0 osób, spokrewnio-
h blisko siebie w bu-
r. Westerplatte 37,
kaliśmy już w lipcu
ętro zajmowała Straż
(K). Czuliśmy się bez-
waż przed wejściem
rojony w karabin.

zechodzący pijany
chciał rozbroić war-
szamotaniny padł
topień przy wejściu
Nikt nie został ran-
alej mieściła się pla-
a ulicy rozległ się
zabito człowieka.
obbie, że tak napraw-
kapitulacji Niemiec,



Wiadukt kolejowy na skrzyżowaniu ulic Abrahama i Wita Stwosza. Sierpień 1945 roku

**Jestem
z 3miasta
gdańsk sopot gdynia**

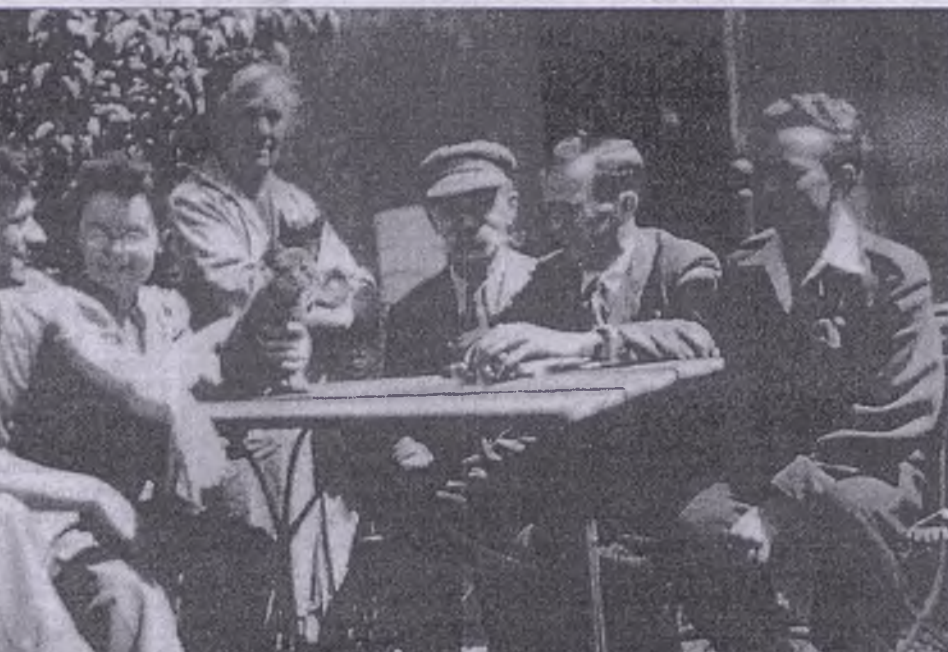
Zapraszamy Czytelników do wielkiej zabawy. Żeby wziąć w niej udział, wystarczy nadesłać do nas zdjęcia z rodzinnego albumu, związane z Gdańskiem, Sopotem lub Gdynią lat powojennych. Czekaemy też na Państwa wspomnienia wiążące się z miejscami przedstawionymi na zdjęciach. Chcielibyśmy, aby z tych historii powstała opowieść o Trójmieście takim,

jakie widzi zwyczajny człowiek. W całość wspomnienia Czytelników połączy Paweł Huelle, a opowieść o takim „prywatnym” Trójmieście ukaże się w „Magazynie Gazety Wyborczej”. Najlepsze zdjęcia zostaną również wydane w formie pocztówek.

Na autorów prac czekają wspaniałe nagrody: m.in. trzy wysokiej klasy aparaty fotograficzne, dwadzieścia albumów „World Press Photo”, książki Pawła Huelle opatrzone dedykacją autora oraz wiele drobnych upominków od „Gazety”.

Swoje wspomnienia, fotografie opisywanych osób i miejsc prosimy nadsyłać pod adresem: „Gazeta Wyborcza”, ul. Tkacka 7/8, 80-836 Gdańsk. Dopi-sek „Jestem z 3miasta”.

Szukaj też www.gazeta.pl/gdansk



Główne Miasto. Rok 1945



Roman i Józef na Me-109



ANNA KISICKA: Wpra-
z Warszawy, ale gdań-
Pana świetnie z ostatni-
dominikańskiego. W ty-
przyjedzie?



Piotr Bot – kataryniarz ob-

PIOTR BOT: Chciałby-
zorganizować festiwal k-
do tego trzeba pieniędzy-
sorów. Właśnie ślę w te-
ne listy do ważnych oso-
**Gdzie najlepiej gra-
w Gdańsku?**

– Zdecydowanie pod M-
to też było na Niekaba-
Wybrzeże.

ile w Polsce jest katar-

– W Krakowie był, a
granice. W Warszawie
nego, ale okazał się Fran-
nie pogadaliśmy, bo ja t-
sku umiem.

Co jest Pan strasznie s-

– Co zrobić, takie ży-
Największe rozczarow-
niarza?

– Stałem sobie kie-
w Warszawie. Piękna
spacerowiczów, a ja a-
sobie przerwę. Nie gra-
bie. W pewnym momen-
tem faceta dosyć podob-
Clinton. Szedł sobie z
gościem. Pomyślałem:
i stałem dalej. Przecie-
Miller przyjechał na wa-
to było z pięć limuzyn-
cyjnych aut i kilkadzies-
ców. To Clinton miałby
dzić, bez tego wszystki-
Chodził?

– Kiedy już oddalił-
o kilkadziesiąt metrów
że facet, który z nim sz-
słuchawkę z kabelkiem
tem sobie informację z
czytałem parę dni wca-
prezydent USA. Przech-
nie grałem. Nie mogę t-
Będę cierpieł do końca
A co kataryniarz robi-

– Usiłuje związać ko-
i słucha, jak piszczy
czasem trafi się jakieś
dam, wtedy siedzenia w
duję katarynę i jadę g-
ratuje mnie jeszcze po-
go, który wymyślił sz-
Dzieci w ciągu dwóch
budowę katarynki i mo-
z gadającymi ptakami.

Papugami?

– Nie, nie, moje pa-
chca gadać. Mamy gw-
które występowały w
Na pokazie w szkole
sali i śpiewają do mi-
Polski. Jest to więc tak

III / 1. Materiały dotyczące rodziny
relatora: Krzyżanowskiej Heleny s.d. Łukotyńskiej

1. Informacje o Wilkonce Krzyżanowskim
i innych członkach rodziny Heleny
autorstwa Romana Krzyżanowskiego
+ zdjęcia - mszkop. k. 1 s. 1

2. art. Łaszyn Irene, o dwóch takich
co pomarli samolot i wcieli po
wołaniu, "Głos Wybrzeża", 5.03.2010,
mszkop. omyp. k. 1 s. 2





Starogard
Lata dwudzieste



Motocykl "Sokół 1000" za kierownicą
Wiktor KRZYŻANOWSKI-Inspektor Kontroli
Skarbowej w Starogardzie 1936/37.



Gdańsk 1970

Wiktor KRZYŻANOWSKI ur.6.6.1898 zm.8.12.1978
mieszkał i pracował m.i. w Starogardzie na stanowisku Inspektora
Kontroli Skarbowej, w latach 1921 - 1924 i ponownie w latach 1934-1937.
W 1930 ukończył Wyższy Kurs Przeszkolenia Inspektorów i Komisarzy
Kontroli Skarbowej w Grudziądzu.
W 1925 zawarł związek małżeński z Heleną Żukotyńską zamieszkałą w 1921
w Starogardzie przy ul. Skarszewskiej 6.
W czasie pobytu w Starogardzie w latach 1934-37 mieszkał wraz z żoną
Heleną i dziećmi Romanem i Ziemowitem, przy ul. Gimnazjalnej 11/II p-tro.
w domu tym na I p-trze mieszkał także mtm. Karwacki odbywający służbę
zawodową w 2 Pułku Szwoleżerów im. Dunin Wąsowicza.
Helena Żukotyńska /Krzyżanowska/, założyła drużynę żeńską ZHP w latach
dwudziestych, której członkiem była także Helena Danielewiczówna w
listopadzie 1939 r. zamordowana przez hitlerowców. Sp. Helena Danielewicz
była urzędniczką Starostwa w Starogardzie, jest pochowana na cmentarzu
w Starogardzie.
Roman Krzyżanowski był uczniem szkoły powszechnej i zuchem ZHP.
Wiktor Krzyżanowski brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej,
w zajęciu Wilna 19.4.1919 i Kijowa maj/czerwiec 1920. lekko ranny
/przestrzelona dłoń/.
Odznaczony w II RP - krzyż "Za Wilno 1919, Wielkanoc", medal "Dziesięcio-
lecie Niepodległości", medal "Za Długoletnią Służbę"-1938.
Po roku 1945 - "Zasłużonym Ziemi Gdańskiej"-1967, złoty "Krzyż Zasługi"
1969.

zab. do listu z 15.02.2010

(autor Roman Krzyżanowski)

W tych takich co porwa samolot i uciekli po wolno

barę
li
i
ódo.
rzyła

rzy
ym
em
vecji

z torebek

Wzrost:
Tom
m. Po
li z pa
znej ro
niena-
Rodzina
ama Ro-
ego, He-
Olgi
Tomira
ieszkali
studio-
chanicz-
alinow-

? - rzu-

myśli, bo
się latać.
1946,
zubach,
nej nie-
wcowej
sprzętu.
oma, ale
Roma.
i w po-
w prze-
nutę, ale
ończyli.
stałem,
mili licen-
kursach
li się m.
h kuku-
ada Ro-
dzis 83-
ki samo-
oklubu,
m życiu.
ejscowy.
starami



Przemysław i Tomir Bałut, Roman i Ziemowit Krzyżanowscy, rok 1947, Gdańsk Oliwa

chmur, samolot miał pełny bak paliwa, instruktor wysiadł, żeby zrobić siusiu, nikogo z obsługi w pobliżu nie było. Przem wskoczył więc błyskawicznie na miejsce instruktora, Tom uruchomił silnik, samolot zaczął kołować i wznosił się w górę, zanim instruktor zdążył zapiąć spodnie i złapać za uchwyt na końcu dolnego płata.

Lotnisko znajdowało się wówczas na gdańskiej Zaspie, samolot myśliwski, który mógł zapobiec ucieczce, startował z Babich Dołów w Gdyni. Ale ich dogonił. Pilot, zdnaniem Tomira Bałuta, miał śmierć w oczach. „Byłem przekonany, że wydano mu rozkaz, żeby do nas strzelał – napisał po kilkudziesięciu latach, we wspomnieniach przekazanych Muzeum Historii Polski w Warszawie. – Moim pierwszym odruchem było natychmiast zawrócić, aby znaleźć się ponownie w chmurze

przed nami wiszący welon następnej chmury i ruszyliśmy w tym kierunku na pełnym gazie. Wchodziłem w tę chmurę jak diabeł do święconej wody. Na szczęście okazała się spokojniejsza od poprzedniej”.

Lecieli na wysokości 2,5 tysiąca metrów, w otwartej kabinie. Temperatura poniżej zera, a Przem, z tego pośpiechu, bez czapki pilotki. Gdy po trzech godzinach dolcieli do Simirshamm w Szwecji, miał zupełnie fioletowe uszy. Wylądowali gdzieś na polu, policjanci zgarnęli ich na komisariat. Byli wolni.

Po paru miesiącach, gdy odpracowali to, co rząd szwedzki wydał na ich utrzymanie, mogli ruszyć dalej, do Kanady. Tam mieszkał wuj Zdzisław, brat mamy, zanim wyjechał do Arizony.

Tych braci było trzech. Wszyscy byli patriotami, podobnie jak reszta rodziny

w Lorient we Francji. Jego brat Wilhelm był mechanikiem lotniczym w dywizjonie lotnictwa morskiego w Pucku, trafił do Szwecji. Ciocia Helena, matka Roma, zakładała przed wojną pierwszą harcerską drużynę na Pomorzu. Gustaw Bałut, ojciec Toma i Przema, był przesładowanym przez władze działaczem mikołajczykowskim, sekretarzem koła PSL w Gdańsku Oliwie...

- Po ucieczce Toma i Przema, w ich domu zjawili się ubecy, zrobili rewizję, zarekwirowali kordzik po wuju Jerzym - opowiada pan Roman. - Bałutowie zostali aresztowani, a potem wyrzuceni z Gdańska. Zamieszkali w Laskowicach Pomorskich. Wuj Gustaw, przedtem na kierowniczym stanowisku, został zdegradowany. Po trzech latach zmarł.

Tomir skończył studia na University Toronto, został uznanym specjalistą od bu-



Roman Krzyżanowski, 1939 r. 1946

może w nim uczestniczyć. Bo nie jest absolwentem sensu stricto, skoro przerwał studia na czwartym roku. Dostał zaproszenie i stał się towarzyską atrakcją. Przemysław był wtedy w Seattle. Z Kanady wyjechał bowiem do USA, zatrudnił się w największej fabryce lotniczej świata Boeing, nadal realizował różne szalone marzenia; zdobył Mount Everest i McKinleya, a w wieku 60 lat skoczył ze spadochronem. W lutym ubiegłego roku zmarł.

- Proszę napisać, że oni tego samolotu nie porwali, oni go tylko pożyczili - podkreśla. - Przecież kukuruźnik wrócił do Polski. Przyplłynął promem.

Roman Krzyżanowski zastanawia się czasami, jak ułożyłoby się jego życie, gdyby zdecydował się uciec razem z kuzynami. Przecież miał być tym trzecim. Ale po pierwsze, kukuruźnik miał tylko dwa miejsca

sku, w lotnisku go zwolni sześć lat! Jednak oryginalnie po wuju Jerzym w koronie rone obszar znaacza, że służbie-prkładów I w Bydgosz marszałek Rokossow epoka.

Pan Krzyżanowski w Gdańsku domu, który wali Bałutowie rodzkiem pamopisanych chowuje z wycinki prpoświęcon Żukotyński ciało wył i pochowa cmentarzu w Cherbowienne zd

III/15. Materiały inne - Kryżanowska
Helena s.d. Żukotyńska

1. Odpis wyroku kary śmierci za popełnienie
radiowe z Londynem w czasie Powstania
(z 5.11.1944) przez Sąd Wpływowej Lubel-
skiego garnizonu (dot. Gabszta Dawa-
suk, Benesz Jadense, Miszruk Władysław-
sława), mpis k. 2 s. 1-2
2. art. M. Siebida, Przerut, Dziennik
Baltycki^(?), 30.01.2004, kserokop. (doty-
czy rozstrzelania w msi Barut - se-
lsem - żoł. oddz. partyzanckiego
WSZ, kserokop. omys. k. 3 s. 3-5
3. art. Wojna, której nie udało się
wygrać, Dziennik Baltycki, 17.01.2008,
kserokop. omys. k. 2 s. 6-7
4. Światłokop. zdjęć i inf. o WSZ,
brak źródła k. 1 s. 8
5. Informacja biograficzna o
kpt. Janu Nowawiec, żoł. WNW →
WSZ-AK, kserokop., brak źródła k. 1 s. 9
6. art. Jesy Oficerski (żoł. WSG),
omys! - brak źródła k. 1 s. 10

11/5/1

Wyrok kary śmierci za połączenie radiowe z Londynem
w czasie Powstania

Odpis

GL-38/44

WYROK

W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Dnia 5 listopada 1944 r. Sąd Wojskowy Lubelskiego Garnizonu w składzie:

Przewodniczącego

pplk. Krukowskiego Konstantego

Sędziów

ppor. Kotwicza Czesława

ppor. Rataja Edwarda

Sekretarza

chor. Filiksa Aleksandra

na niejawnej rozprawie sądowej w Lublinie rozpatrzył sprawę oskarżonych:

1) GADZAŁY FRANCISZKA, syna Tomasza, ur. w r. 1913, we wsi Nowa Jagoda, powiatu lubomskiego, województwa wołyńskiego, wykształcenia 7 kl. szkoły powszechnej, Polaka, niekaranego, żonatego, rolnika, kolejarza, telegrafisty, oskarżonego z art. 1 i 6 Dekretu PKWN z dnia 30 października 1944 r. O Ochronie Państwa (D.U.R.P. nr 10, poz. 50); 2) BENESZA TADEUSZA, syna Augusta, ur. w r. 1903 we wsi Nizuń Stary, powiatu dolińskiego, województwa stanisławowskiego, wykształcenia 4 kl. szkoły powsz., żonatego, Polaka, niekaranego, robotnika, oskarżonego z art. 6 Dekretu PKWN z dn. 30 października 1944 r. O Ochronie Państwa (D.U.R.P. nr 10, poz. 50) i 3) MISZCZUK WŁADYSŁAWY, córki Grzegorza, ur. w r. 1915 we wsi Okopy, powiatu chełmskiego, województwa lubelskiego, Polki, mężatki, niekaranej, z zawodu gospodyni domu, wykształcenia 3 kl. szk. powsz., oskarżonej z art. 11 Dekretu PKWN z dnia 30 października 1944 r. O Ochronie Państwa (D.U.R.P. nr 10, poz. 50). W czasie przewodu sądowego zostało ustalone, że oskarżony Gadzała Franciszek, syn Tomasza, brał udział w związku mającym na celu obalenie demokratycznego ustroju Państwa Polskiego, ponadto w Chełmie w czasie od dnia 11 do 13 września 1944 r., a więc w czasie wojny, przechowywał u siebie bez prawnego zezwolenia aparat radiowy nadawczo-odbiorczy, którym nadawał szyfrem depesze do Londynu, czym popełnił przestępstwo z art. 1 i 6 wyż. cyt. Dekretu; 2) oskarżony Benesz Tadeusz, syn Augusta, w czasie od 11 do 13 września 1944 r. w Chełmie wspólnie z oskarżonym Gadzałą przechowywał w czasie wojny bez prawnego zezwolenia aparat radiowy nadawczo-odbiorczy, na którym nadawał szyfrem depesze do Londynu, czym popełnił przestępstwo z art. 6 wyż. cyt. Dekretu; 3) oskarżona Miszczuk Władysława, córka Grzegorza, w Chełmie w czasie od 11 do 13 września 1944 r., mając wiarygodne wiadomości, że oskarżeni Gadzała Franciszek i Benesz Tadeusz posiadają radioaparat, na którym odbierają komunikaty, nie tylko zaniechała donieść o tym

III/15/2

w porę władzy, lecz sama słuchała komunikatów i zezwoliła im na zainstalowanie radia u siebie w domu, czym popełniła przestępstwo z art. 11 wyż. cyt. Dekretu. Na podstawie powyższego stanu, kierując się przepisem art. 200 KPK,

Sąd Wojskowy Lubelskiego Garnizonu
orzekł:

oskarżonych: GADZAŁĘ FRANCISZKA, syna Tomasza, BENESZA TADEUSZA, syna Augusta, i MISZCZUK WŁADYSŁAWĘ, córkę Grzegorza, uznać winnymi dokonania zarzuconych im przestępstw i skazać Gadzałę Franciszka, syna Tomasza, na mocy art. 1 i 6 wyż. cyt. Dekretu – na karę śmierci, Benesza Tadeusza, syna Augusta, na mocy art. 6 wyż. cyt. Dekretu – na karę śmierci i Miszczuk Władysławę, córkę Grzegorza, na mocy art. 11 wyż. cyt. Dekretu – na karę więzienia na lat 10 (dziesięć). Na mocy art. 12 wyż. cyt. Dekretu orzeka się odnośnie oskarżonych Gadzały Franciszka i Benesza Tadeusza – utratę praw publicznych i obywatelskich, praw honorowych, zgodnie z art. 49 § 2 KKW – na zawsze, a odnośnie skazanej Miszczuk Władysławy na lat dwa. Na mocy art. 13 wyż. cyt. Dekretu orzeka odnośnie skazanych – Gadzały Franciszka i Benesza Tadeusza przepadek całego mienia. Dowód rzeczowy radioaparat skonfiskować na rzecz Państwa. Wyrok jest ostateczny i zaskarżeniu nie podlega*.



* Autor dziękuje za udostępnienie dokumentu prezesowi Instytutu Pamięci Narodowej Leonowi Kieresowi.

Tekst
Maciej
bieda

ta histo-
lada się
szynopi-
nie da
opowie-
ca pomo-
szyny do
jąc taką
wiadania
maszynę
użyć zużyte
nknikiem

gadkowa
asowego
nie udo-
cji kilku-
podejrza-
alucyna-
onanego
go Robin
niezwykłe
ubeckie-
istoria ich
wojny. Hi-
otyzmów,
istoria po

to parę
n demo-
ny Jemiel-
ury Rejo-
Opolskich
może dłu-
cę maso-
wsią Ba-
ny tygo-
owa Trój-
obić. Lu-
at demo-
est „okrą-
robić się
akazane-
owy, mó-
ami. Na-
zrobić.

stopę na
rożnością,
na cienki
schyłku
wadzenie
„zbrodni
przynaj-
ro do nie-
ulowanie

e zatuszo-
pomóc...
cyjna re-
leży na
s Huber-
lokonano
um woje-
o. Strzel-
prawę do
okuratura
wiad ko-
szka. Ten
e, swym

robić na zbiorową halucynację, odtwarza wydarzenie wrześniowej niedzieli 1946 roku: Rankiem wojsko i funkcjonariusze UB obstawiają las na Hubertusie. Od chwili gdy Barutowi zaczyna przyglądać się czarne oko erkaemu ustawionego na drodze - ludzie wołają nawet nie wyglądać przez okna, ale po południu wiele osób dostrzega brunatno-zielone ciężarówkę przejeżdżającą przez wieś. Jedno z aut psuje się koło kapliczki, innemu wiatr podwiewa brezent, więc kilku świadków widzi na ciężarówkach zmęczone sylwetki żołnierzy w dziwnych, krótkich mundurach. Nikt nie ma wątpliwości, że to więźniowie.

Ciężarówka kursuje do nocy. Krótko przed świtem Barut zrywa się z niespokojnego snu na odgłos potężnego wybuchu.

20 lutego 1946 roku, czterdzieści parę lat przed wybuchem demokracji, szef Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Katowicach zna już decyzję, z którą nie może dłużej zwlekać: Trzeba niezwłocznie rozbić oddział „Bartka”, bo jeszcze chwila i to nie wiadza ludowa, ale NSZ-owski partyzant będzie rządzić południem Śląska.

Nie ma w tym cienia przesady. Trochę później - 3 maja 1946 roku ludzie „Bartka” schodzą z gór na ulice Wisły. O piętnastej - przy akompaniamencie szczęką zębów milicjantów zaryglowanych w posterunku - ponad dwustu żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych w pełnym umundurowaniu, z prezentowaną bronią, w idealnym szyku defiluje w centrum miasta, a Wisła cieszy się tak, jak będzie się cieszyć ponad pół wieku później z Adama Małysza - prostego dekarza, tutejszego synka, który przyniósł miastu tyle otuchy.

Bo „Bartek” to taka sama legenda. Tutejszy synek, prosty kolejarz. Walczył w kampanii wrześniowej jako podoficer lotnictwa, a potem - jak go chcieli zabrać do Wehrmachtu - rzucił pracę na stacji w Dziedzicach i poszedł do lasu. Tak jak Małysz miał 26 lat, kiedy zdobył sławę i dowodził własnym oddziałem. Był postrachem Niemców, później oddał się do dyspozycji władz i wraz z ludźmi przeszedł do Milicji Obywatelskiej, postrzegając ją jako instytucję obrony prawa i porządku. Szybko zrozumiał swój błąd

siat karabinów oraz pistoletów maszynowych.

W drugiej próbie zatuszowania tajemnicy Hubertusa ma pomóc sugestia władz, że mieszkańcy Baruta zmyślają, aby zyskać popularność. Dziwne tylko, że kilkadziesiąt osób z okolicznych wsi zmyśla do prokuratorskich protokołów niemal to samo: „Świadomy odpowiedzialności za składanie fałszywych zeznań” Alfons Czerner z Sarnowa przejeżdżał tamtego wieczoru przez Hubertus rowerem i został zatrzymany przez funkcjonariuszy UB, którzy gęsto obstawili las. To samo zeznali: Anastazja Ebert oraz Bazyli Zagłoba - aresztowany tamtego dnia i pobity bez powodu. Julia Jon, Jerzy Feluks, Gertruda Korol, Hubert Zyzik, Stefania Wajrauch i Jan Gomula - to tylko niektóre z osób, które widziały samochody jadące przez wieś z jeńcami i strażnikami na pakach. Wiktor Koźlik, który podszedł do zepsutej ciężarówki - zanim przepędzono go pistoletem - zauważył krótkie, „amerykańskie” mundury obecne w protokołach przesłuchań siedmiu świadków. Naszywki na rękawach tych mundurów pamięta kilka osób, w tym Karol Pol, którego matka znalazła na Hubertusie przegniły portfel oficera Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

Mnóstwo ludzi słyszało huk wysadzanej stodoly. Szczególnie utkwili on w uszach kobiet. Przez pół wieku pamiętały go Otylia Pytel, Marta Stania, Joanna Pośpiech, Magdalena Bryś, które osobiście potwierdziły to w prokuraturze. Poza tymi, którzy słyszeli wybuch, a potem szept o tajemnicy Hubertusa, znaleźli się świadkowie naoczni. Sołtys Baruta Teodor Anioł wraz z kilkoma mieszkańcami wsi zakopywał zmasakrowane szczątki. Jego syn Henryk opowiedział prokuratorowi o tym, jak w tydzień po wybuchu wraz z Henrykiem Feluksem odkrył w krzakach „części ciała ludzkiego i but z kawałkiem stopy w środku”. Łucja Szolke, córka gajowego, sfotografowała w pamięci wstrząsający obraz głowy z włosami, a obok niej - butów i porwanego munduru. „Wiele rozszarpanych ciał ludzkich, postrzępioną i porozrzucaną odzież cywilną i wojskową, różnego rodzaju czapki rogatywki itp.” (cytat z zeznania w gliwickiej prokuraturze) widział w dniu wybuchu Henryk Pytel, który po miesiącu pogrzebał na Hubertusie ludzka głowę zna-

z Toszka dowieźli w czterech samochodach ciężarowych około dwustu żołnierzy w mundurach typu angielskiego, a po umieszczeniu w pańniku leśnym uśmiercili ich rozrywając minami”.

W tej samej chwili Antoni Niemiec skojarzył dramatyczny raport Fariaszewskiego z telefonem, jaki odebrał kilka dni wcześniej od generała Zawadzkiego, który wydał kategoryczne polecenie rozesłania okólnika do nadleśnictw zakazującego wchodzenia do lasu pod groźbą najwyższych kar. Wówczas rozkaz wydał mu się dziwny, teraz wszystko było jasne. Zanim roztrzęsiony Fariaszewski zdążył się uspokoić - wsiedli w służbowy samochód i pojechali do Baruta. Czterdzieści cztery lata później - 2 stycznia 1990 roku - w gliwickiej prokuraturze zaprotokolowano relację z tamtego wyjazdu odtworzoną przez inż. Niemca:

„Po przybyciu na miejsce, z ukrycia przypatrywałem się paleniu zwłok ludzkich. Były to rozszarpane części ciał. Aut już nie było. Na miejscu pozostało około 15 funkcjonariuszy ubranych w mundury UB - szarego koloru, podobne do mundurów, jakie wówczas nosiło wojsko. Funkcjonariusze ci zbierali resztki ciał”.

Latem 1946 r. na Podbeskidziu pojawia się podporucznik „Lawina” - bez wątpienia najbardziej przebiegły, bezwzględny i skuteczny agent w dziejach UB. Piekielnie inteligentny, precyzyjny, niezawodny. Działa sam - bez żadnej siatki, a pułkownicy rządzący katowicką bezpieką - jak można wyczytać między wierszami raportów - chyliły przed nim czoła z podziwem i pokorą. „Lawina” ma niebagatelne zadanie: zniszczyć śląską prawicę, jednoosobowo rozpracować i unieszkodliwić tysiące osób: doświadczonych, doskonale zorganizowanych, obytych z konspiracją. Godzi się bez wahania. Likwidację niepokonanego ugrupowania „Bartka”, które przeprowadziło ponad trzysta udanych akcji bojowych, „Lawina” traktuje jako drobiazg do załatwienia przy okazji, operację treningową, łatwiejszą od zjedzenia bułki z masłem.

Jego buta okaże się uzasadniona.

Zanim przystąpi do działania napisze szatański scenariusz, który wyreżyseruje z troską o najdrobniejszy detal. W „ustawionym” mieszkaniu odbędzie się parada komendan-





głównego namiotu zauważyłem „Bartka” stojącego z uformowanym w szereg oddziałem. Przy zbliżeniu moim „Bartek” polecił: bacność, na prawo patrz - co naturalnie od razu wprawiło mnie w dobry humor, gdyż wiedziałem z tego, że wszystko jest w najlepszym porządku i zadanie swoje lekko osiągnę”.

I dalej: „Na ogół wszyscy „oficerowie” byli zadowoleni z mego projektu za wyjątkiem „Bartka”, który przedstawił mi pewne projekty dotyczące jego osoby, mianowicie całą grupę przetrzucić, a jego zostawić z elementem słabszym, ale zmiękł natychmiast, kiedy usłyszał, że zamierzam go w niedługim czasie przetrzucić do Norymbergi, celem dalszego kształcenia. Był przygnieciony dalszą świetnością swego losu i odtąd nie miałem już żadnych z nim trudności, a po odbyciu poufnej z nim rozmowy na temat losów jego kochanki „Anuski” był zupełnie miękki - jak wosk. Wtedy z miejsca opracowaliśmy terminy przetrzutów”.

Dla zmęczonych, schorowanych, zdanych tylko na siebie oficerów „Bartka” plan przetrzutu opracowany przez sztab VII Okręgu brzmi jak marzenie: Ciężarówkami ukradzionymi przez ludzi „Lawiny” z urzędów i kopalń, w pełnym uzbrojeniu i z eskortą - pojadą na Zachód. Najpierw w okolice Jeleniej Góry, potem do amerykańskiej strefy okupacyjnej, gdzie przecież bez trudu przędostała się słynna Brygada Świętokrzyska NSZ pułkownika „Bohuna”. Nareszcie po tylu latach przypomną sobie wygodę prawdziwego łóżka, rozkosz kąpeli, smak domowego obiadu. Nareszcie odpoczną i nabiorą sił, aby potem - u boku Amerykanów - stanąć do walki o Polskę bez Sowietów, komunistów i UB.

Jak miało być naprawdę czytamy w dokumencie bez podpisu, odkrytym w tym samym milicyjnym archiwum co wcześniejsze raporty „Lawiny”. Dokument określa daty wyjazdów poszczególnych ciężarówek oraz liczby zabieranych przez nie żołnierzy. Scenariusz opracowany jest w najdrobniejszych szczegółach. Oto jego fragment:

„Na punkcie w opolskim przewidujemy obstawę z naszych ludzi, którzy będą występować pod płaszczykiem ludzi wyznaczonych przez Okręg Opolski NSZ dla ochrony punktu. Ludzi będzie 5 z pepeszami. Nadjeżdża samochód z grupą „Bartka”, który nasza obstawa wypuszcza po wymie-

wienia i idą spać. Likwidacja nastąpi we śnie”.

Zanim wyszła farba drukarska pierwszego artykułu o Hubertusie - las był już poryty jak złotodajna działka w Klondike. Anonimowi poszukiwacze przyjeżdżali niemal co dzień i co dzień na Hubertusie powstawały nowe odkrywki głębokie na metr, pół-

li las wokół wysadzonej sfodyły wzdłuż i w poprzek. Równoległe do drogi i prostopadle do stawu. Prostopadle do drogi i równoległe do stawu. A potem jeszcze raz wzdłuż i w poprzek.

Znaleźli orzełek. Orzełek pojechał do Muzeum Wojska Polskiego, gdzie płk dr Andrzej Szerauie uznał go za „za godło noszone na czapce podoficer-



Kapitan „Bartek” cudem, dzięki nieufności i chorej nodze, uniknął „przerzutu” zorganizowanego przez „Lawinę”. Na prawdę nazywał się Henryk Fłame. Fot. ze zbiorów Oficyny Wydawniczej Volument

tora. Jedni przetrzucali łopatami barucki piach w poszukiwaniu sławy odkrywców śląskiego Katynia, inni - nasyceńcia półwiekowego głodu wiadomości o losach najbliższych, którzy nigdy nie powrócili z wojny i których śmierć pozostała wiecznie bolesną tajemnicą. Więc przyjeżdżano na Hubertus w Warszawy, Poznania, Kielc. Ponoć „coś” znajdowano.

„Ponoć” - bo kiedy do lasu wmaszerowały pododdziały Dziesiątej Sudeckiej Dywizji Zmechanizowanej, aby w ramach zaprawy fizycznej połączonej z lekcją patriotyzmu wydrzeć Hubertusowi tajemnicę - efekt okazał się odwrotnie proporcjonalny do ilości żołnierskiego potu.

Kopali rano i po południu

skiej lub oficerskiej w wojskach lądowych armii II Rzeczypospolitej - odmiana z roku 1919 - używane również przez partyzantów Armii Krajowej, Batalionów Chłopskich i innych organizacji konspiracyjnych”.

Znaleźli odłamek granatu i 24 sztuki amunicji, które eksperci Wojskowego Instytutu Technicznego Uzbrojenia rozpoznali jako pociski polskie i niemieckie z okresu wojny. Znaleźli sztylet, który okazał się paradnym kordzikiem Hitlerjugend. Znaleźli kłamrę pasa oficerskiego, której Muzeum Wojska Polskiego nie rozpoznało. Znaleźli 93 odłamki kostne.

Po ich starannym przebadaniu - prof. dr hab. Władysław Nasilowski - szef Katedry

nej liczby osób” w bertus koło wsi Opolszczyźnie umo

Nie wiadomo, co wało odruch sumienia funkcjonariusza UB deryka Zielińskiego właśnie przerwał do czenia swojego ś. składając prokuratorszerne zeznania akcji „Lawiny” i j w opolskich Łamb Zieliński należał do NSZ-owskiej obstr spała w sady, bo p dynek oddano na m ło trzydziestu pa „Bartka” zmęczon dzienną podróżą c mi. Na miejscu dan kę, do której wcześ korki - lekarz z pol wstrzyknął środek. O świecie kolegą Osowski fińskim n wartownika „Bartka się piekło - urząd nieznanymi Zieliń wili. Wyprowadzał tomnych partyzant rali do naga, strz głowy bezpośrednio kopanym wcześniej rotem wrzucono śmiertelniki” - blas fikacyjne poległych radzieckie i niemi ile było ciał. Zieli miętał wszystko: k ców jabłoni, pod kt noc, król marynar wili, straszny mord go w końcu odwr i coś jeszcze: Barak skim lotnisku.

Czekano na przy nej grupy „Bartka w tym baraku zak a następnie wysac wietrze.

Ta jedna linij Zielińskiego łącz mroczne historie który nie może b przypadku. Data przez świadków w Barucie idealnie z datą akcji „przerz nej przez „Lawinę” gia zbrodni - równi cza że o zamiarze żołnierzy „Bartka” materiałów wyl wspomnieli później cjonariusze M Bezpieczeństwa P zwolnieni z obow czenia przez mini wewnątrznych An czanowskiego spec zją z 6.01.1993 r.

Dlatego prowad wę prokurator P Piątek z Instytut Narodowej jest p że trzeba raz jesz las Hubertus. Tw

③
III/5/5



piątek 30 stycznia 2004 r.

Przerzut

Dokończenie ze str. 17
Dziennik
Dziennik

Kapitan „Bartek” cudem, dzięki nieufności i chorej nodze, uniknął „przerzutu” zorganizowanego przez „Lawinę”. Nawdę nazywał się Henryk Flame. Walzył do wiosny 1947 r., potem przyjął deklaratę władz i zszedł z gór. Był zbyt słaby, aby można było go aresztować tym samym obnażyć fałsz amnestii hwalonej przez Sejm 22 lutego 1947 r. Kilka miesięcy później został zastrzelony przez milicjanta w barze w Zabrzegu. Miał 29 lat. Na jego pogrzeb przyszły tysiące ludzi. Zabójcę skazano, ale rychło wyszedł na wolność.

Podporucznik „Lawina”, mimo swej ewiarygodnej przebiegłości, nie dopadł

◀LAMA

„Bartka”, choć pokonał około dwustu jego ludzi: zamordowanych podstępem lub „prawomocnym” wyrokiem sądu. Naprawdę nazywał się Henryk Wendrowski. Zmarł w marcu 1997 r. Miał 81 lat. Był emerytowanym ambasadorem w Islandii. Wysokie stanowisko w dyplomacji otrzymał w uznaniu zasług dla Rzeczypospolitej.

Postscriptum

„Stygmat” - pierwszy tekst Macieja Siembiedy o tajemnicy Baruta, napisany wiosną 1989 r., otrzymał I nagrodę za najlepszy reportaż krajowy w prestiżowym konkursie miesięcznika „Reporter”, co wywołało prawdziwą burzę. Autor został oskarżony o zmyślenie całej historii, bohaterów reportażu - na zlecenie prokura-

tury - badano psychiatrycznie, a jeden z opolskich dziennikarzy występujący pod szyldem Krajowego Klubu Reportażu od wielu lat zapowiadał, że zdemaskuje oszustwo i doprowadzi do oficjalnego zwrotu tamtej nagrody. Stało się inaczej. Po 14 latach dr Andrzej Grajewski z Kolegium Instytutu Pamięi Narodowej skojarzył reportaż o Barucie („Stygmat” znalazł się w najnowszym zbiorze Macieja Siembiedy pt. „Podwieczorek oprawców”, który ukazał się w 2003 r. nakładem wydawnictwa Prószyński i S-ka) z wątkiem śledztwa w sprawie likwidacji oddziału „Bartka”. Chodziło o metodę zbrodni polegającą na wysadzaniu ludzi uwięzionych w zaminowanym budynku. Dzięki dr. Grajewskiemu IPN włączył Barut do swojego śledztwa, a las Hubertus doczekał się ponownych badań.

ności Armii Czerwonej Polacy stawiali masowy
mystycznej władzy – **piszą Rafał Wnuk**
Poleszak, historycy IPN, autorzy „Atlasu
podziemia niepodległościowego 1944–1956”,
pojawił się na rynku

Wojna, której udało się wygrać

przeciwni-
jakim Sowieci
y się ich opieką
omuniści mu-
nierzyć po 1944
to polskie po-
ciowie. Na rów-
nika – w ocenie
zefostwa „bez-
stało się to do-
45 i 1946 r.

ku 1947 r. cen-
ego podziemia
ewątpliwie naj-
es walki komu-
tworzyło pole
przeciwko kolej-
nym”.

ustosunkowa-
wianej tezy, iż
ez komunistów
nia ze stanem
czas której dwa
nujące podob-
rzy polityczne
otrzymanie w
plemu legitymi-
posunięcia ko-

trakcie pracy
y nie pozosta-
o tego, że bez
rmii Czerwonej
dzy przez PPR
y niemożliwe.
a roku funkcjo-
eczeństwa i siły
dzy” nie były
przeprowadzić
operacji wymie-
ciemiu. Zadania
wieckie.

objęły władzę
Sowieci nie po-
o władzę, lecz
n komunistom
zajmowanymi
ą terenami, po-

zostawiając sobie prawo do ingerowa-
nia we wszystkie dziedziny życia
„wyzwalanego” kraju. Miejscowi ko-
muniści odgrywali więc rolę wyko-
nawców płynących z Kremla poleceń
i ani przez moment nie byli partnerem
Związku Sowieckiego.

Nie można więc mówić o wojnie
domowej, podczas której jedna strona
otrzymuje pomoc zewnętrzną, gdyż
polscy komuniści nie uzyskali pod-
miotowości. Faktyczną stroną kon-
fliktu był Związek Sowiecki, a nie PPR
czy ludowa Polska.

Wokół polskiego podziemia dzia-
łającego po tzw. wyzwoleniu narosło
wiele mitów, półprawd i zafałszowań.
W języku komunistycznej nowo-
mowy byli oni nazywani faszystami,
zdrajcami, reakcjonistami, sprze-
dawczkami. w najlepszym razie
ludźmi zagubionymi. Racją z definicji
leżała po stronie reprezentującej „siły
rewolucyjnego postępu” władzy.

Przyjęcie takich założeń prowa-
dziło do uznania antykomunistycz-
nego oporu za działalność kontrrewo-
lucyjną, sprzeczną z interesami na-
rodu. Zwalczanie podziemia było
ważnym komponentem „mitu zało-
życielskiego” Polskiej Ludowej. Głosze-
nie, iż opór miał charakter pow-
szeczny i posiadał szerokie zaplecze
społeczne, stało w sprzeczności z ko-
munistycznym aksjomatem, jakoby
nowa władza od początku cieszyła się

W ruchu oporu walczyło ponad 200 tys. Polaków

podległościowe 1945-47



ogólnonarodowym poparciem, zaś
przeciwko niej występowała tylko
wąska grupa związana z przedwojennym
ancien regime oraz niemieckim
okupantem.

Jednym z efektów obalenia komu-
nizmu było powolne „rozmrażanie”
pamięci o powojennym podziemiu
niepodległościowym. Temu procesowi
towarzyszyło narodzenie się kolejnych
mitów i półprawd, będących
często mechanicznym odwróceniem
też komunistycznej historiografii
i propagandy.

W tej wersji historii społeczeństwo
jako całość stawiało zbrojny opór ko-
munistom, zaś inne strategie zachowa-
nia, nawet zaangażowanie w legalną
działalność opozycyjną w ramach PSL,
było godne potępienia. Niektórzy pub-
licyści twierdzą wręcz, że w latach
1944–1956 w Polsce trwało ogólnopolskie
antykomunistyczne powstanie.

W efekcie, wciśnięty pomiędzy ko-
munistyczne i antykomunistyczne
mity historyk podziemia stara się do-
trzeć do prostych faktów i odtworzyć
przebieg procesów historycznych
na obszarze, na którym subiektywne
poglądy i przekonania zajęły miejsca
rzetelnej, wynikającej ze zmużnych
badań wiedzy.

Według pierwszego mitu działacze
podziemia to ludzie zdeprawowani
wojną, nieprzystosowani, antysemita,
niekiedy wręcz bandyci. Według dru-
giego to nieugięci bojownicy wol-
ności, ostatni obrońcy narodowych
wartości, przysłówowi rycerze bez
skazy, których działania z definicji nie
podlegają krytyce.

Próbą nabrania dystansu do tych
mitów i rezultatem pięcioletniej pracy
historyków z IPN oraz zespołu kartog-
rafów Uniwersytetu Marii Curie-
Skłodowskiej w Lublinie jest „Atlas
polskiego podziemia niepodległości-
owego 1944–1956”.

Udało się w nim ustalić, iż w 1945 r.
w granicach ówczesnej Polski dzia-
łało co najmniej 341 oddziałów po-
dziemia niepodległościowego. W ich
szeregach walczyło od 13 tys. do 17,2
tys. żołnierzy. Połowę z tej liczby
(6,6–8,7 tys. partyzantów) skupiało
141 oddziałów podległych dowództwu
AK przekształconej potem w De-
legaturę Sił Zbrojnych na Kraj, a na-
stępnie w Zrzeszenie „Wolność i Nie-
zawisłość”.

W tym okresie drugą pod wzglę-
dem liczebności siłą podziemia były



W „Atlasie” publikowane są nieznane dotąd fotografie UB i S



Zmiany zachodzące w
podziemiu, czyli pod-
jęta przez dowództwo
AK-DSZ akcja „rozłado-
wywania lasów” z lata
1945 r. oraz ogłoszona
przez komunistyczne władze tzw.
amnestia sierpniowa spowodowały
znaczące zmniejszenie się liczebności
oddziałów partyzantkich.

W okresie od stycznia 1946 r. do
ostatniego dnia zakończonej wiosną
1947 r. (25 kwietnia) amnestii przez
szeregi 261 oddziałów podziemia
przewinęło się od 6,6 do 8,7 tys. party-
zantów.

Nastąpił więc pięćdziesięciopro-
centowy spadek stanów oddziałów
podziemia w porównaniu z 1945 r.
Największego uszczuplenia doznał

polityczno-społeczna.
miejsce, tak jak w poprz-
sie, znalazły się oddziały
narodowego stanowić
ogółu partyzantów (1,3–
lejne miejsca zajmowały
norakie – samodzielne
kalne, oddziały poakows-
nierze, którzy nie podpo-
się dowództwu WiN.

Sytuacja diametralnie
po wprowadzeniu przez
amnestii wiosną 1947 r. W
przeszło też istnieć ma-
wowe podziemie. W les-
od 1,1 do 1,8 tys. ludzi sku-
najmniej 122 oddziałach
w poprzedniego okro-
mniejszym stopniu nie s-
już realnego zagrożenia



Żołnierz z oddziału podziemia niepodległościowego na Rzeszowszczyźnie, luty 1959 r.

Z dr. Leszkiem Pletrakiem, historykiem i współautorem „Atlasu...”, rozmawia Tomasz Pompowski

Dlaczego album dokumentujący polski ruch niepodległościowy po 1944 r. powstał dopiero teraz? Powstanie takiej publikacji możliwe było dopiero z chwilą utworzenia IPN w 2000 r. Dwa lata później w Instytucie zgromadziliśmy wszelkie polskie archiwalia dotyczące antykomunistycznego podziemia zbrojnego w Polsce po roku 1944.

A skąd się wziął pomysł? Obmyślili to sobie młodzi historycy IPN. Ktoś zaproponował żeby działalność podziemia niepodległościowego uwiecznić w formie atlasu. Żeby były tam mapy, schematy i ciekawe zdjęcia.

No i chyba się udało bo w „Atlasie...” jest 400 map. Skąd wzięły się tak dokładne informacje?

Wszystkie mapy zostały opracowane na podstawie dokumentów. Udało się nich dotrzeć w czasie bardzo dokładnego przeglądania archiwów IPN. Dzięki temu wszystkie mapy pokazują skalę, zasięg i aktywność antykomunistycznego podziemia w naszym kraju po roku 1944 r.

I co z nich wynika?

Polacy po wojnie sprzeciwiali się władzy komunistycznej. To nieprawda, że przyjmowano ją z akceptacją jak uczono nas na lekcjach historii w okresie PRL.

Które mapy najtrudniej było opracować?

Te, na których uwzględnione zostały wszelkie formy działań antykomunistycznego podziemia. W „Atlasie” znalazło się kilkanaście map z zaznaczonymi miejscami starć żołnierzy różnych ugrupowań z siłami resortu bezpieczeństwa. Udokumentowane są na mapach ataki na posterunki UB i MO czy tzw. akcje kolejowe.

W szczególności problem ten dotyczył okresu 1944–1947. Wtedy intensywność prowadzonej walki była ogromna.

„Atlas” to zwykle mapy a tutaj obok nich znalazły się także kopie dokumentów i zdjęcia. Dlaczego? To jest właśnie zamierzony zabieg. Chodziło o to żeby maksymalnie przybliżyć te wydarzenia czytelnikowi. Wszystkie zdjęcia pochodzą z archiwów IPN.

A czy udało się również dotrzeć do bohaterów tamtych wydarzeń?

Niewielu z nich pozostało. Ale w miarę możliwości materiał archiwalny konfrontowany był z relacjami świadków. Proszę pamiętać że od tamtych wydarzeń

zgrupowanie partyzantów AK-WiN mjr. Mariana „Orlika” z siłami U

Jak do niej doszło? Zaczęło się od jaje... z mieszkańców dożona pewnego gos... do wszystkich sąsi... w poszukiwaniu ja... doszedł do wniosku... stacjonuje duży od... (partyzancki), a go... przygotować dla n...

A co na to bezpieka? Puławscy funkcjon... którym doniósł ag... na pomoc kilkuset... operacyjną resortu... z Lublina. W efekcie doszło d... bitwy, w której ucz... stronach blisko tys...

Dlaczego „Atlas” 1944–1956?

Rok 1944 to począ... komunistów Polso... jest również rok 19... obok wielu innych... poznańskiego Cze... i Października 195... ogłosiły amnestię... Objęła zarówno ty... antykomunistyczn... którzy już siedzieli... i aresztach, jak rów... jeszcze pozostawa...

Czyli później nie podziemia niepodległościowego?

Po roku 1956 działa... „leśni”. Jednak były... jednostkowe przym... było ujęcie w 1963... na Lubelszczyźnie... przez siły MO i ZO...

Czy można oczekiwać publikacji tego rodzaju?

Obawiam się, że to... tak dużych przedsi... badawczych, jakie... Część historyków... „Atlasem...”, o... z Instytutu.

„Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956”

ATL... POLSKIEGO NIEPODLEG... 'NE ATLAS OF UNDE... 1944



Stowarzyszenie organizacja stowarzysze VII 2000 - 201 2000



Od lewej:

- 1) Zdjęcie pośmiertne mjr. Mariana Bernaciaka „Orlika”, legendarnego dowódcy AK, a następnie Zrzeszenia „WiN” na Lubelszczyźnie (czerwiec 1946 r.). Obok pluton Bolesława Mikusia „Żbika”, lato 1946.
- 2) Sygnet ppor. Romana Dawickiego „Lonta”. Funkcjonariusze UB w 1953 r. odnaleźli jego grób, rozkopali mogiłę i dla identyfikacji zwłok zarekwierowali sygnet.
- 3) Członkowie Związku Ewolucjonistów Wolności, Międzyrzecz Podlaski (1953 r.). Była to jedna z blisko tysiąca organizacji młodzieżowych, które działały w latach 1944–1956.

nie liczniejsze... nocnej. Z zesta... wającej partyzan... ez oddziały par... owskim, lubel... a, kieleckim... i warszawskim... walczącej”.

Po rozbiciu podziemia nowym celem bezpieczeństwa stał się PSL

partyzanckich, mamy tu do czynienia z „dwoma Polskami”. Konspiracja młodzieżowa jest o wiele silniejsza tam, gdzie struktury konspiracji „dorosłej” są słabe. Warto podkreślić, iż konspiracja młodzieżowa jako szersze zjawisko pojawiła się, gdy „dorosły” ulegał wypaleniu. Rozpoczęta na masową skalę w latach 1948–1949 próba

200 tys. ludzi. W okresie okupacji niemieckiej w 1944 r. w strukturach Polskiego Państwa Podziemnego działało około 500 tys. ludzi, z czego w szeregach podziemnej armii 300–350 tys. żołnierzy. Porównanie tych wielkości pokazuje, iż skala podziemnego oporu spadała o ponad połowę.

Jednak takie mechaniczne zestawienie liczb nie odzwierciedla rzeczywistości. Powrót w czerwcu 1945 r. do kraju byłego premiera rządu RP na uchodźstwie Stanisława Mikołajczyka i będące konsekwencją tego wydarzenia powstanie legalnej, niekomunistycznej partii politycznej, jaką było Polskie Stronnictwo Ludowe, stwarzało platformę oficjalnego działania dla ludzi niegodzących się z sowiecką dominacją



Kpt. Henryk Flame „Bartek”, „Groc”. Dowódca zgrupowania partyzanckiego i Komendant Okręgu VII NSZ. Został skrytycznie zamordowany 1 grudnia 1947 r.

Kpt. Henryk Flame „Bartek”, „Groc”, odjawił pomierzone.



Str. Tadeusz Przewalski „Aka” ze zgrupowania kpt. „Bartka”.



Str. str. „Groc” (NSZ). Infanteria NSZ ze zgrupowania kpt. „Bartka”. Dowca z 200 żołnierzy NSZ komunistycznie przez UB w aresztach 1947 w ścisłej Ławie.

Bob 1946. Żołnierze NSZ ze zgrupowania kpt. „Bartka”.

Od lewej: por. Jan Przewalski „Bob”, por. Józef Machaj „Sep”, Józef Szary „Szczotka” (NSZ).

Dwaj żołnierze infanterii NSZ ze zgrupowania kpt. „Bartka”.



Kpt. Ryszard Czerniecki „Presto”, dowódca oddziału NSZ w zgrupowaniu kpt. „Bartka”.



NARODOWE SIŁY ZBROJNE (NSZ)

Narodowe Siły Zbrojne są jedną z najbardziej znanych organizacji konspiracyjnych okresu wojennego i powojennego. Utworzone we wrześniu 1942 r. z kilkunastu różnych organizacji wywodzących się z ruchu narodowego, Narodowe Siły Zbrojne nigdy nie stanowiły jednolitej struktury. W marcu 1944 r. doszło do scalenia NSZ z AK, ale objęło ono tylko część NSZ-towskich stanów. Obok NSZ-AK istniała samodzielna organizacja konspiracyjna, używająca nazwy NSZ. Ponieważ jej zaplecze polityczne wywodziło się w większości z przedwojennego Obozu Narodowo-Radykalnego, dla odróżnienia od NSZ-AK ta część nazywana jest NSZ-ONR. W okresie powojennym pod okupacją komunistyczną działały więc równolegle dwie organizacje, używające tej samej nazwy.

Gdy w lutym 1945 r. działacze Stronnictwa Narodowego powołali nową organizację: Narodowe Zjednoczenie Wojskowe (NZW), w jej skład weszły oddziały NOW-AK i NSZ-AK. Poszczególne jednostki terenowe NZW często używały jednak dawnej nazwy - NSZ. Dlatego dziś trudno jest czasem ustalić, o którą organizację faktycznie chodzi. Prezentujemy dokumenty i zdjęcia, przedstawiające NSZ-owców z dwóch różnych kierunków ideowych: ONR i SN.

Samodzielne NSZ dowodzone były przez gen. bryg. Zygmunta Broniewskiego „Boguckiego”, który w sierpniu 1945 r. przedostał się za granicę. W okresie do listopada 1945 r. NKWD i UB aresztowały większość kadry dowódczej tej organizacji. Szefem Rady Inspektorów i p.o. dowódcy został ppłk Stanisław Kasznica „Przepona”, wokół którego została zorganizowana siatka wywiadu i propagandy.

Okresem największej aktywności oddziałów partyzanckich NSZ były lata 1945-1946. Do największych sukcesów zaliczyć należy nierozstrzygniętą walkę z grupą operacyjną NKWD pod Kotkami, stoczoną 28 maja 1945 r. przez oddział por. Stanisława (Zbigniewa?) Sikorskiego „Jareme”. Najdłuższym działającym zgrupowaniem NSZ-ONR był tzw. VII Okręg, pod dowództwem kpt. Henryka Flamego „Groc”, „Bartka”.

Mimo propagandy komunistycznej, zohyzdzającej tę oskarżaną o najpotworniejsze zbrodnie organizację, do jej nazwy nawiązywały liczne samodzielne antykomunistyczne organizacje młodzieżowe o zasięgu lokalnym, które powstawały na terenie kraju do początku lat 50-tych.



Gen. bryg. Zygmunt Broniewski „Bogucki”. Od października 1944 r. p.o. dowódcy NSZ. W sierpniu 1945 r. przedostał się za granicę. Zmarł we Francji w 1949 r.



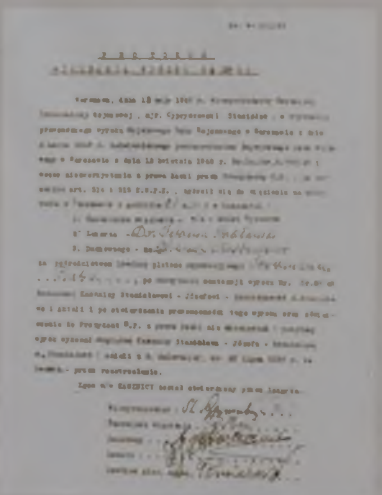
Ppłk Stanisław Kasznica „Przepona”, „Wąsowski”, Szef Rady Inspektorów NSZ, od sierpnia 1945 r. p.o. dowódcy NSZ. Aresztowany 15 lutego 1947 r. Skazany na karę śmierci 2 marca 1948 r. Zamordowany 12 maja 1948 r.



Mjr Michał Pobocho „Gazda”, „Bolesławski”, „Michałowski”, Szef 1 oddziału Dowództwa NSZ. Aresztowany 2 listopada 1945 r. Skazany na karę śmierci. W wyniku amnestii wyrok zamieniono na 15 lat więzienia. Zwolniony w 1956 r.



Płk pilot Piotr Abakanowicz „Baraki”, „Grey”, „Grzędziel”, Szef sztabu Dowództwa NSZ, następnie Komendant Obszaru Południe. Aresztowany w październiku 1945 r. Skazany na karę śmierci. Wyrok zamieniono na karę dożywotniego więzienia. Zmarł 1 czerwca 1948 r. w więzieniu we Wronkach.



Kpt. Lech Karol Neyman „Domarat”. Od kwietnia 1945 r. Komendant Okręgu I (pomorskiego) i zastępca Inspektora Obszaru Zachód. Aresztowany 15 lutego 1947 r. Skazany na karę śmierci 2 marca. Zamordowany 12 maja 1948 r.

Protokół wykonania kary śmierci na ppłk. Stanisławie Kasznicy.



Lato 1945 r. Oficerowie PAS Okręgu Lublin NZW.
 Leży: kpt. Jan Morawiec „Tajfun”, „Henryk”, „Remisz”, szef PAS KG NZW, zamordowany 15 stycznia 1948 r. w więzieniu mokotowskim.

11/5/9

Kpt. Jan Morawiec „Remisz”, „Błazej”, „Tajfun”, „Henryk”, „Rębacz”. W początkowym okresie okupacji związany z oddziałem mjr. Henryka Dobrzańskiego „Hubala”. Od 1940 r. w NOW, Komendant Powiatu Tomaszów Mazowiecki. Od jesieni 1942 r. oficer do specjalnych zleceń Dowództwa NSZ, w 1944 r. szef I Oddziału (organizacyjnego) w Komendzie Okręgu Lublin NSZ-AK. Sześciokrotnie aresztowany przez Niemców, za każdym razem dzięki niezwykle wysportowaniu zdołał zbiec. Jesienią 1944 r. pełnił funkcję szefa Kedywu Okręgu Lublin AK. Po raz pierwszy aresztowany przez UB w grudniu 1944 r. w Lublinie, zbiegł wyskakując przez okno z pierwszego piętra podczas przesłuchania. Od lutego 1945 r. był wiceprezesem Tymczasowej Narodowej Rady Politycznej Ziem Wschodnich (TNRP ZW), której podlegała Komenda Ziem Wschodnich NSZ. W lipcu 1945 r. został szefem III Wydziału (Pogotowia Akcji Specjalnej) w KG NZW. Podlegały mu wszystkie specjalne oddziały partyzanckie (PAS) NZW na terenie kraju. 13 marca 1946 r. zdołał wyrwać się z „kotła”, zastawionego przez funkcjonariuszy UB w Łodzi. Postrzelił przy tym dwóch UB-eków. Ponownie upadł w zasadzkę UB 22 marca 1946 r. w Warszawie, ale i tym razem zdołał zbiec. Tego samego dnia został aresztowany na punkcie kontaktowym przy ul. Wołoskiej w Warszawie. Tym razem także podjął próbę ucieczki, ale zaciął mu się pistolet, ponadto został ranny w nogę. W więzieniu mokotowskim, mimo ciężkiego śledztwa i tortur, zorganizował wewnętrzną łączność z pozostałymi członkami KG NZW, osadzonymi w innych celach oraz z członkami KG, przebywającymi na wolności. Z więzienia przygotowywał akcję uwolnienia swych współtowarzyszy niedoli, ale kolejna próba ucieczki nie miała już szans powodzenia. W grypsie z więzienia do KG NZW napisał: Jestem aresztowany. Mam postrzeloną nogę powyżej uda. Czuję się kiepsko. O nas mało wiedzą. (...) Jest możliwość odbicia. Trzeba ludzi zdeterminowanych. Oddawca kartki może wyjaśnić dowódcy takiej grupy. Wiem, co mnie czeka. Gdyby nie noga, sam próbowałbym... W procesie Komendy Głównej NZW został siedmiokrotnie skazany na karę śmierci. Zamordowany 15 stycznia 1948 r. w więzieniu mokotowskim w Warszawie. Potajemnie pogrzebany na Służewie w pobliżu kościoła św. Katarzyny.

11/15/10

Odszedł
najsłynniejszy
sołtys w Polsce

Jerzy Ofierski

Nasze pożegnanie

Śmiech traktował niezwykle poważnie



W skrócie

Urodzony: 11 I 1926 roku w Ostrowie Wielkopolskim
Znany: Twórca sołtysa Kierdziołka z Chłapkowic. Aktor, występował m.in. w Teatrze Syrena i Buffo. Pisarz, autor m.in.: *Nie było słońca tej wiosny*, *Nie zdałeś matury*, *poruczniku*, *W imię ojca*, *Według Łukasza*. Był żołnierzem Narodowych Sił Zbrojnych.
Zmarł: 24 XI 2007 roku w Warszawie

Cie choroba! Tak zaczynał się każdy monolog sołtysa Kierdziołka. W krótkim czasie szef wsi Chłapkowice stał się najsłynniejszym sołtysiem w Polsce. Nic dziwnego, że jego twórca Jerzy Ofierski został honorowym sołtysiem III RP i z tego tytułu był najbardziej dumny.

Był ulubieńcem widzów na całym świecie

Estrada to był jego żywioł. Jerzy Ofierski uwielbiał kontakt z publicznością. A widzowie kochali go. Na Kierdziołka przychodziły tłumy, w kraju i za granicą. Był mile widzianym gościem w Australii, Wielkiej Brytanii, Niemczech,

Francji... W USA koncertował 1080 razy. Takiej liczby występów może mu pozazdrościć każdy artysta.

Co sprawiało, że niezależnie od kraju i kontynentu, gdzie grał, publiczność reagowała tak samo żywiołowo, zaśmiewając się do łez? Można zaryzykować twierdzenie, że sprawiała to charyzma Ofierskiego, wrodzona vis comica. Szacunek dla publiczności – do każdego koncertu, i w pierwszym i w 55. roku pracy na scenie, był perfekcyjnie przygotowany. No i rzecz chyba najważniejsza: monolog sołtysa Kierdziołka były po prostu dobre. Gdzie pod pozorami rubasznosci kryła się bardzo wnikliwa obserwacja obyczajowa współczesnej Polski i humor nierzadko subtelny.

Niesprawiedliwe byłoby jednak przekonanie, że Jerzy Ofierski pisał tylko dla potrzeb sceny. I był tylko sołtysiem Kierdziołkiem, choć daj Boże każdemu takiego sołtysa – miał swój własny kabaret *U Kierdziołka* w warszawskim Domu Chłopa.

Jerzy Ofierski pisał też dla innych artystów: Janiny Jaroszyńskiej, Hanksi Bieliczkiej czy Adolfa Dymyzy. Był też błyskotliwym felietonistą i utalen-

nowanym pisarzem. Wydał dzieśnięć powieści: 3-tomową sagę chłopską *W imię ojca* (*Owczarz*, *Według Łukasza*, *Szuler*), *Nie było słońca tej wiosny* (też scenariusz filmowy), political fiction *Masakra w Holland tunelu* oraz *Nie zdałeś matury*, *poruczniku*, *Zstąpiłeś na Broadway*, *Mesjaszu*, *Taniec błaznów na okrągłym stole*, *Świadek koronny*. Talent pisarski odziedziczył po nim jego syn Witold.

Niewiele osób wie, że Jerzy Ofierski ma za sobą bohaterską przeszłość. W czasie II wojny światowej był żołnierzem Narodowych Sił Zbrojnych. Walczył w oddziale Wacława Piotrowskiego – „Cichego” na Lubelszczyźnie. Został odznaczony Krzyżem Narodowego

Czynu Zbrojnego i Krzyżem Partyzanckim.

Jakim był człowiekiem? Dowcipnym. Uwielbiającym robić kolegom kawały. Sprawiało mu frajdę, gdy wracali do garderoby i nie poznawali pomieszczenia, bo w tym czasie poprzestawiał wszystkie meble. Potrafił się bawić. Nie obawiał się mówić prawdy prosto w oczy. *Skryty*. Nie opowiadał o sobie ani o swojej rodzinie.

Już nigdy nie powie: Cie choroba!

Przejmował się sprawami kraju. Jeszcze 15 września wziął udział w inauguracji kampanii wyborczej PSL w Radzyminie razem z wicepremierem Waldemarem Pawlakiem. Mówił, że dobrze wie, jak się żyje na wsi. Że dobrze się czuje wśród chłopów, wierzy w ich mądrość. – W końcu jako sołtys Kierdziołek mogłem ją poznać... – Ale najbardziej jestem dumny z tego, że jestem honorowym sołtysiem III RP – żartował. Ale dodał coś jeszcze: – Nie wiem, czy jeszcze spotkamy się w tym gronie...

Zmarł 24 listopada. Wtedy wypowiedziane przez niego słowa nabrały dodatkowego znaczenia. Trudno uwierzyć, że już nigdy nie wyjdzie na scenę i nie powie: Cie choroba! **ij**



▲ Jerzy Ofierski rozśmieszał nas 55 lat. Wrodzona vis comica sprawiała, że na estradzie nie miał sobie równych



Wziął udział w niedawnej kampanii wyborczej. Z premierem Waldemarem Pawlakiem.

6.12.2007



► Nie ma chyba kraju, w którym nie pojawił się Jerzy Ofierski

IV/1. Korespondencja bieżąca Rodziny
z Fundacją:

1. List Romana Kryżanowskiego
z 11.08.2009 z elementami życiorysu
Heleny, oryg. k. 2 s. 1-2
2. Pismo Fundacji z 8.12.2009
w sprawie uzupełnienia danych
biograficznych do Romana Kryża-
nowskiego, kserokop. oryg. k. 1 s. 3
3. Pismo Romana Kryżanowskiego
do Fundacji z 15.02.2010 - uzupeł-
nienie danych biograficznych Heleny
+ załączniki (zob. 2.1/9 + dział ikonogra-
fii k. 1 s. 4

TV 11/11

Roman Krzyżanowski /1926/
ul.Miraua 3/4
80-318 Gdańsk-Oliwa

Gdańsk 11.8.2009

FUNDACJA	
"Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek" w Toruniu	
Wpłynęło dnia:	17.08.2009
L. dz.	789/Pom-410/09
Załączniki:	
Referent:	

Fundacja

"Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej
oraz Wojskowej Służby Polek"

ul.Podmurna 93

87-100 T O R U N

p.Elżbieta Skerska

dot.listu z 23.4.2009

Matka moja Helena Krzyżanowska /1904-1971/ miała związek z konspiracją wojenną, w czasie okupacji niemieckiej, a następnie sowieckiej. Udział ten sprowadzał się do pracy przy wydawaniu pisma podziemia narodowego.

Ojciec Wiktor /1898-1981/ prawdopodobnie nie był związany z konspiracją, lecz brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej 1919/20 zarówno na froncie kijowskim-był krótko w Kijowie, a także na froncie płn. uczestniczył w zajęciu Wilna i Dyneburga /Dźwińsk/-Łotwa. Otrzymał krzyż "Za Wilno-1919-Wielkanoc" /Jest w moim posiadaniu./

Mama Helena, pisała na maszynie wiadomości, teksty do pisma Narodowych Sił Zbrojnych noszącego tytuł "Naród w Walce". Pisanie na matrycach /woskówki/ i powielanie pisma odbywało się w naszym mieszkaniu. Stuk maszyny był zagłuszany przez śpiew i grę na mandolinie, lub przez uruchomienie gramofonu. Radio oczywiście było "bezglębne" czyli zaopatrzone w dwie pary słuchawek i było ukryte poza naszym mieszkaniem.

Największy kłopot był z ukrywaniem radia i urządzeń do powielania. Radia ówczesne /Philips/ miały znaczne rozmiary.

Przygotowanie skrytek było żmudne i pracochłonne.

Dodać należy, iż mieszkanie nasze w czasie okupacji niemieckiej odwiedziło Gestapo, po wejściu Rosjan, NKWD.

Z tych opresji wyszliśmy cało, nikt nie został aresztowany.

Nasłuch radiowy.

Szczególnie dramatyczne wiadomości płynęły z Londynu, gdy Powstanie Warszawskie chyliło się ku upadkowi. Porażający był nadawany chorał Kornela Ujejskiego /poświęcony powstaniu listopadowemu/

"Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej, 37

do Ciebie Panie, bije ten głos, skarga to straszna,
jęk to ostatni, od takich modłów bieleje włos....

Żołnierze Wyklęci

W czasie dziesięcioleci trwania tzw. Polski Ludowej przyznawanie się do działalności konspiracyjnej w okresie okupacji niemieckiej, było czymś niebezpiecznym, gdyż wszelkie ruchy niepodległościowe, były uważane za groźne, dla przodującego ustroju komunistycznego.

Tym bardziej ryzykowne było, a może nadal jest, przyznawanie się do działalności konspiracyjnej, zarówno w czasie okupacji niemieckiej jak i sowieckiej. Do dzisiaj niewiele się zmieniło. Potwierdza to moja "przygoda" w czasie oglądania wystawy pod tytułem "Żołnierze Wyklęci" która była prezentowana uprzednio na Krupówkach w Zakopanem, a następnie w Gdyni przy ul. Świętojańskiej. Wystawa składała się z około 50 plansz.

Otóż, w czasie wykonywania przeze mnie zdjęć, tych plansz, starszy człowiek, wyjął notes i skrupulatnie przepisywał treść gęsto zapisanej planszy. W tym czasie pojawił się mężczyzna i głośno i autorytatywnie zaczął wykrzykiwać "oni współpracowali z Niemcami". Prawdopodobnie chciał zniechęcić do pisania. Godne jest zastanowienia, czy w 2009 i czy w ogóle, przestanie się szkalować żołnierzy, którzy stawili opór obu okupantom, a więc także tym, którzy tkwili w konspiracji, po zakończeniu II wojny światowej, wówczas niestety przegranej.

W Polsce, jak w niewielu krajach okupowanych przez Niemców, kolaboracja z okupantem była czymś wyjątkowym, potępianym, natomiast po 1945 kolaboracja z narzuconym obcym ustrojem, pozbawiającym nas państwowości i suwerenności, była niestety dość powszechna i bezkarna.

Po wojnie w ramach rozliczeń z wolnościowym podziemiem, skazano na śmierć osiem tysięcy wrogów socjalizmu", a dwadzieścia pięć tysięcy osób zmarło w więzieniach. /Gazeta Wyborcza z 17.7.2009/

Taki jest smutny bilans działalności władzy ludowej, i tego nikt nie wykrzyczy oglądając wystawę "Żołnierze Wyklęci".



FUNDACJA

GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ

ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ
ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK

IV/1/3

odp. L. ob. 789
- potw. oob. dokum.
- uzupeł. relacji
- „Biuletyn”
L. di. 2377 / Pan-410/04

Toruń, 8 XII 2009

Pan Roman Krzyżanowski
ul. Miraua 3/4
80-318 Gdańsk-Oliwa

Szanowny Panie !

Bardzo Pana przepraszam za zwłokę w podziękowaniu za dokumenty
Śp. Heleny Krzyżanowskiej i bardzo interesujące artykuły.

W związku z przygotowaniem w przyszłości biogramu śp. Heleny proszę,
aby zechciał Pan udzielić mi jeszcze kilku dodatkowych informacji :

- imiona rodziców śp. Heleny oraz nazwisko rodowe matki (w jednym z artykułu Łów pod zdjęciem są imiona Henryk i Aniela),
- imię małżonka, zawód oraz data zawarcia związku małżeńskiego,
- imiona dzieci, daty i miejsce ich urodzenia oraz zawód.

Z relacji wynika, iż Mama Pana, śp. Helena, miała dwóch synów (Romana i Ziemowita). Czy może Panowie byli zaangażowani w działalność konspiracyjną na terenie Okręgu Lubelskiego.

Przesyłam w załączeniu ostatni numer „Biuletynu”, który wydaje Fundacja.

Łączę pozdrowienia i wyrazy szacunku.

Z poważaniem

Elżbieta Skerska – dokumentalistka

BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUŃ
UL. PODMURNA 93
TEL. 0048 56 65 22 186

www.um.torun.pl/AK, www.zawacka.pl, fapak@wp.pl

KONTO:

82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

KRS 00000 41692

14/1/4

Armii Krajowej
Wpłynęło 21.02.2010
L. dz. 172/Pom-410/10
Załącznik
Referat

Gd.Oliwa 15.2.2010

Fundacja gen.Elżbiety Zawackiej
TORUN
Pani Elżbieta Skerska

dot.M: 1472/2362 Pom.

Szanowna Pani!

Dziękuję za list z 8.12.2009, oraz szczególnie za nadesłany Biuletyn nr 1/56/2009 dot.śp gen.Elżbiety Zawackiej.

Uzupełniam informacje dot.mojej Mamy Heleny. Rodzicami Heleny Krzyżanowskiej /27.1.1904-2.9.1971/ zd.Żukotyńskiej byli:

Aniela Żukotyńska zd Janowska ur.7.6.1881 -17.5.1954
Henryk Żukotyński ur.25.3.1869 - 4.1.1951

Mąż Heleny Krzyżanowskiej - Wiktor ur.6.6.1898 zm. 8.12.1978. Urzędnik Kontroli Skarbowej.

Data zawarcia zw.małżeńskiego 14.4.1925 w Grudziądzu. Dzieci małżeństwa Krzyżanowskich:

- 1.Roman Krzyżanowski ur.3.5.1926 w Grudziądzu, zawód inż.mech.
 - 2.Ziemowit Krzyżanowski ur.14.1.1930 w Osiu, zawód I mech.okręt. abs.Szkoły Morskiej w Gdyni.
- W związku z ew.opracowaniem biogramu Heleny Krzyżanowskiej,byłbym zobowiązany za umożliwienie zapoznania się z treścią przed wydrukowaniem,chętnie odwiedzę moje dawne miasto,Toruń.

Pozdrawiam,pozostaję z poważaniem

załączam kopie dokumentów:

- ✓ 1.Poświadczenie o zawarciu małżeństwa Wiktora i Heleny Krzyżanowskich.
- ✓ 2.Karty z książki rodzinnej 2 szt.
- ✓ 3.Zaświadczenie Ekspozytury Wojskowej Kontroli Gen.
- ✓ 4.Swiadectwo szkolne Heleny Żukotyńskiej
- ✓ 5.Kopie zdjęć z książki "Cichociemni" z ded.E.Zawackiej.
- ✓ 6.Prezydent W.Raczkiewicz,gen.Sikorski -1943r. opisy na odwrocie zdjęć.

Krzyżanowska Helena

